Cena egz. 50 mk.

Nr. 1. ŁUCK, dnia 8 października 1921 r. Rok I.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 9 rano do 1 po poł. i od 3 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

W dniu 15 września b. r. odbyło się w WARSZAWIE pierwsze Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej p. f.:

„Związek Rolników Wołyńskich dla popierania rolnictwa, przemysłu rolnego i handlu“

z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór przewodniczącego i innych członków prezydjum Walnego Zebrania.
2) Odczytanie statutu Sp. Akc. i przejęcie, w myśl par. 7 statutu, kapitału akcyjnego i aportów rzeczowych „Związku Rolników Wołyńskich“.
3) Zatwierdzenie kosztów organizacyjnych i pokwitowanie założycieli w ich wydatkowaniu.
4) Ustalenie, w myśl par. 19 statutu, budżetu na pierwszy okres sprawozdawczy.
5) Zatwierdzenie regulaminu dla Rady Nadzorczej.
6) Udzielenie Radzie Nadzorczej upoważnienia:
   a) do zaciągania kredytu wysokości ustalonej przez Walne Zgromadzenie,
   b) do powiększenia kapitału akcyjnego, w myśl par. 6 statutu, do 60,000,000 mk. drogą emisji akcji,
   c) do ustalenia, zgodnie z par. 8 statutu, terminów wpłat pozostałych kwot na poczet sum zadeklarowanych na akcje,
   d) do nabywania, obciążania i zbywania nieruchomości.
7) Ustalenie wynagrodzenia dla członków Rady i Wydziału.
8) Wybór członków Rady Nadzorczej i Komisji Rewizyjnej.

Na przewodniczącego Zebrania został powołany **Stanisław hr. Czacki.**

Po stwierdzeniu, że cały kapitał akcyjny w sumie **30.000.000** mk. (12,000 akcji po 2.500 mk.) został pokryty i że w zebraniu uczestniczy przeszło $^2/_3$ posiadaczy akcji imiennych, wszystkie wyżej wymienione punkty porządku dziennego zostały uchwalone, z pozostawieniem Radzie Nadzorczej kompetencji do czynności, wymienionych w punktach **a—b—c i d** § 6-go porządku dziennego.

Do Rady Nadzorczej zostali wybrani:

Stanisław hr. Czacki.
Paweł Gutowski.
Wiktor Gutowski.
Aleksander hr. Ledóchowski.
Wacław Pomorski.
Alfred Rothert.
Michał Rupniewski.
Oskar Saenger.
Tomasz Siemiątkowski.
Jan Studziński.
Janusz ks. Radziwiłł.
Karol Waligórski.

Na zastępców: Leon hr. Ledóchowski, Tomasz Sumowski.

Do Komisji Rewizyjnej: Pp. Bolesław Szurig, Mikołaj Rychliński, Józef hr. Dunin-Karwicki, Zdzisław Sztolcman, Władysław Podhorski.

Na pierwszem zebraniu Rady Nadzorczej, odbytem w dniu 16 września b. r., zostali wybrani:

Na przewodniczącego Rady: Stanisław hr. Czacki.

Na zastępcę przewodniczącego: p. Oskar Saenger.

Na Członków Wydziału (zarządu):
Pp. Wiktor Gutowski, Wacław Pomorski, Tomasz Siemiątkowski.

Zarząd Spółki Akcyjnej Związku Rolników Wołyńskich mieści się

w WARSZAWIE, ul. Hortensja Nr. 5, I piętro.

Pp. Akcjonarjusze, którzy dotychczas jeszcze nie opłacili całej sumy zadeklarowanego kapitału akcyjnego, winni uzupełnić swoje wpłaty do pełnej nominalnej wartości posiadanych akcji w przeciągu 1-go miesiąca od daty pierwszego walnego zebrania.

GŁOS WOŁYŃSKI

Wychodzi raz na tydzień pod kierownictwem J. URSYNA.

Nr. 1. ŁUCK, 8 października 1921 r. **Rok I.**

Redakcja za zwrot rękopisów nie odpowiada. **Redaktor przyjmuje tylko od 4 do 6 po poł.**

Łuck. dnia 8 października.

Otwierając polską placówkę publicystyczną na Wołyniu, zdajemy sobie sprawę z jej wielkiego znaczenia i z trudności tego zadania.

Aczkolwiek Wołyń przez całe stulecia był zawsze najściślej związany z Rzecząpospolitą Polską i jej duchem i kulturą przeniknięty, to jednak okres bezprzykładnego ucisku, jakiemu uległ w wieku XIX i w zaraniu wieku XX, pozostawił swe ślady, dotąd niezatarte, na całokształcie tutejszych stosunków.

Przez sto lat ręka moskiewskiego satrapy utrzymywała kraj ten w niewoli, tłumiąc jego rozwój i hamując jego postęp cywilizacyjny, który od wieków czerpał swe soki z Zachodu właśnie, a nie ze Wschodu.

Od kilku lat zaledwie, gdy nad wołyńskim Styrem pojawiły się zbrojne legjony Piłsudskiego, co przyszły tu z Krakowa i Krzeszowic z hasłem wolności i niepodległości,—od kilku lat zaledwie nad ziemią Wołyńską zarysowywać się poczęły pierwsze brzaski tej przyszłości, którą w roku 1920-ym ostatecznie wykuły bohaterskie zastępy Żołnierza polskiego.

Dopiero zaś od kilku miesięcy, od 18 marca 1921 roku, gdy w Rydze łotewskiej podpisany był traktat polsko-rosyjski, — zakończony został siedmioletni okres niepewności wojennej i nerwowego a zmiennego naprężenia, który to okres na Wołyniu szczególniejszą był klęską, niosąc ruinę gospodarczą, harmider i chaos społeczny.

Przez pół roku zaledwie ukonstytuowanej i nierozerwalnej łączności z Rzecząpospolitą, nie mógł się Wołyń podźwignąć z opresji wojennych już dzisiaj na tyle, by stanąć narówni z innemi dzielnicami Państwa Polskiego. Istniały różne ku temu przeszkody, które zarówno gromadziły się na miejscu, jak i wypływały zzewnątrz, z naszego centrum administracyjnego.

Ziemia Wołyńska, niestety, (jak i całe zresztą nasze „kresy wschodnie“), nie doczekała się dotąd racjonalnej uwagi warszawskich ciał prawodawczych i administracyjnych:—nie zainteresował się Wołyniem nigdy dotąd nasz Sejm, nie pomyślano o tak ważnej sprawie, jak o ustanowieniu w Warszawie przy Rządzie centralnym specjalnej Komisji rzeczoznawców wołyńskich, któraby opracowywała projekty ustaw i reform, odpowiadających istotnym potrzebom tego kraju, odmiennym przecież od potrzeb i warunków innych dzielnic. A w doborze funcjonarjuszów administracyjnych zapomniano o zasadzie, że właśnie na „kresach“ misja przedstawicieli państwowości polskiej jest najzaszczytniejszą, ale i najtrudniejszą, wymagającą niepospolitego daru rozumnej i państwowotwórczej orjentacji politycznej.

Z drugiej strony, społeczeństwo polskie na Wołyniu, po silnych wstrząśnieniach i zmianach losu, zaczyna się dziś dopiero otrząsać z tego stanu depresji moralnej, niepewnego jutra i nieustalonych stosunków, jakie tutaj trwały przez okrutnych lat kilka.

Widocznem jest jednak stanowcze dźwiganie się naszego ogółu ze stanu przemijającej apatji i bezczynu. Nietylko pęd życia gospodarczego potoczył się tu w przyśpieszonym wyścigu, który zapewnia „kresom“ Rzeczypospolitej olbrzymi rozwój gospodarczy, nietylko zawrzała tu, wśród nas, Polaków, ogromna praca twórcza na polu podstaw ekonomicznych, ale zaczęły także ponownie grać tu rolę dostojną walory pracy intelektualnej — tej pracy, która, jak przed wiekami, jak w zaraniu wieku XIX w przesławnem Liceum Krzemienieckiem Czackiego — złączyła i związała ukochany nasz Wołyń z całą Polską myślącą, humanitarną i humanistyczną, z całym intelektem nietylko Rzeczypospolitej, ale—Narodu Polskiego.

W nas, Polakach wschodnich—jest duch silny i nieugięty. Myśmy od wieków stali na wschodnich rubieżach cywilizacji. Z nas powstały najsilniejsze duchy Polski, najbardziej polskie w swych czynach i zamierzeniach.

A to, co najbardziej nazywamy „polskiem“,— to ideały polskiej przepięknej ongiś tolerancji narodowościowej i wyznaniowej, przesławnej polskiej służby dla Wielkiej Zjednoczonej Ojczyzny, która wszak trwała dumnie w niewoli, a trwać będzie niewzruszenie i w przyszłej chwale, jeśli wskazania Kazimierzów Wielkich, Zygmuntów, Batorych, Mickiewiczów i Słowackich— staną się naprawdę najdroższym i najcenniejszym naszym testamentem.

— — — — — — — — — — —

Społeczność nasza polska na Wołyniu zdobywa się z dniem dzisiejszym na ważną ostoję ładu i praworządności, na decydujący współczynnik rozwoju dzielnicowego, na ważki głos w Rzeczypospolitej.

Powstaje, oto, z dniem dzisiejszym w prastarym Łucku—„Głos Wołyński“, pierwszy tu niezależny i ideowy organ tej wszechświatowej potęgi, jaką jest dziś—prasa.

Powstaje „Głos Wołyński“ wysiłkami zbiorowymi miejscowego polskiego społeczeństwa. Jest dziś i pozostanie na zawsze dzieckiem i druhem tej polskiej, tutejszej społeczności! Jej będzie służył, i jej poglądy będzie skierowywał ku najszczytniejszym opinjotwóczym w Rzeczypospolitej hasłom i wskazaniom.

Od społeczności polskiej na Wołyniu spodziewamy się poparcia i współdziałania. Od współobywateli innych narodowości, na ziemi Wołyńskiej od wieków zamieszkałych, oczekujemy życzliwej i bezstronnej oceny tej trudnej i żmudnej pracy, jaką dziś podejmujemy, w imię dobra całego kraju i pomyślności całego ogółu.

W zasadach konstytucyjnych Rzeczypospolitej widzieć chcemy drogowskaz, który stopniowo doprowadzić musi do rozkwitu i potęgi całej Ojczyzny Polskiej, — Ojczyzny, o której jeden z największych wieszczów naszych z ostatniej doby proroczo rzekł, że: „Polska to jest wielka rzecz!“

J. Ursyn.

Od redakcji.

Wielkie trudności techniczne, spowodowane organizowaniem w Łucku nowej drukarni Spółki Akcyjnej „Poldruk“ (Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu), nie pozwoliły Redakcji wykonać już od pierwszego numeru tych wszystkich zamierzeń w typie i układzie „Głosu Wołyńskiego“, jakie dopiero stopniowo będą mogły być urzeczywistnione.

Wychodząc narazie tylko raz na tydzień, będziemy się mimo to starali dawać pełny obraz życia na Wołyniu w odpowiednio wyodrębnionych działach i rubrykach. W numerze niniejszym i najbliższych uczynić tego w całej pełni jeszcze nie jesteśmy w stanie, aż do czasu ostatecznego zorganizowania drukarni.

Dział polityczny, społeczny i literacki „Głosu Wołyńskiego“ będzie w przyszłości powiększany i ulepszany, mamy bowiem przyrzeczone współpracownictwo wybitnych publicystów i literatów polskich.

Zjednoczenie Wołyńskie.

W dniu 22 września r. b. Wołyński Urząd Wojewódzki zaregestrował za Nr. 35 statut Towarzystwa pod nazwą Zjednoczenie Wołyńskie, którego założycielem jest grono miejscowej inteligencji.

Towarzystwo, jako organizacja społeczno-polityczna, ma na celu doprowadzenie do zgodnego współżycia wszystkich współobywateli, zamieszkałych na obszarze Województwa Wołyńskiego, a to na podstawie zasad o prawach i obowiązkach obywatelskich, określonych w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 roku.

Stawiając sobie taki cel, Towarzystwo Zjednoczenie Wołyńskie będzie pracowało w jaknajszerszym zakresie nad pouczaniem obywateli Województwa Wołyńskiego o zasadach prawdziwej wolności obywatelskiej i o wynikających z niej prawach i obowiązkach, oraz nad zwalczaniem wszelkiej samowoli i bezprawia przeciw zasadom Konstytucji.

Dla osiągnięcia powyższych celów, Zjednoczenie Wołyńskie ma prawo: a) urządzać zebrania dyskusyjne w sprawach politycznych i społecznych, organizować wiece i zjazdy dla propagandy swojej działalności i urządzać odczyty oraz pogadanki; b) wydawać pisma, broszury i odezwy; c) występować wobec władz państwowych i społecznych we wszelkich sprawach, wynikających z jego celów; d) udzielać porad i informacij swym członkom i osobom zainteresowanym oraz interwenjować u władz państwowych i samorządowych z powodu niezgodnych z Konstytucją postępków organów wykonawczych; e) popierać istniejące i zakładać nowe placówki kulturalno-oświatowe, społeczne i ekonomiczne; f) organizować swoich członków do wyborów do ciał prawodawczych i samorządowych.

Siedzibą prawną Towarzystwa jest miasto wojewódzkie Łuck. W innych miastach, gminach lub parafjach organizują się oddziały i koła. Główny kierunek stowarzyszenia obejmuje Komitet Wykonawczy, składający się z 9-ciu osób i rezydujący w Łucku. Członkiem Zjednoczenia Wołyńskego może być każdy pełnoletni obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, wprowadzony nie mniej, niż przez trzech członków, dobrze znanych Komitetowi lub Zarządowi danego Koła.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Zjednoczenie Wołyńskie, oparte ściśle na zasadach naszej Konstytucji, odegrać może bardzo poważną rolę w rozwoju stosunków społecznych i politycznych na Wołyniu. To też tworzenie się tego stowarzyszenia powitać należy z radością i najgłębszą życzliwością.

Chybiony argument.

Ponieważ przedstawiciel Kanady, p. Dohorty, w pieczołowitej trosce o losy znanej mu dobrze sprawy wschodnio-galicyjskiej, wniósł sprawę stanu prawnego Galicji Wschodniej na porządek dzienny obrad Ligi Narodów w Genewie, przeto zbrodniarz-fanatyk, lub zbrodniarz-najmita, korzystając z okazji przyjazdu Naczelnika Państwa do Lwowa na otwarcie „Targów Wschodnich“, urządza zamach na jego życie, a właściwie—jak to sam zeznał—na życie pierwszego wojewody lwowskiego, chcąc tym krwawym argumentem uprzytomnić niejako międzynarodowemu trybunałowi w Genewie, że lud ruski we Wschodniej Galicji nie pogodził się z faktem przynależności tego kraju do Rzeczypospolitej Polskiej, i że w obronie niepodległości Galicji Wschodniej spiskowcy z jego obozu gotowi są mordować przedstawicieli Państwa, lub Rządu polskiego.

Spiskowiec Stepan Fedak ogromnie jednak przewartościował znaczenie polityczne swojego czynu. Mordy polityczne, wykonywane przez jakąś grupę spiskowców, nie stanowią same przez się dostatecznego dowodu niezadowolenia całej ludności danego kraju z jego prawno-politycznego stanu. Są one jedynie dowodem istnienia pewnej grupy malkontentów, nie świadcząc bynajmniej o jej liczebności, ani o jej oparciu się o zbiorową wolę mas ludowych, ani o jej prawach i kwalifikacjach do zabierania głosu w taki, lub inny sposób w imieniu tych mas.

Dlatego też czyn zbrodniczy Stepana Fedaka pozostanie nic nieznaczącym epizodem politycznym, rzucającym jedynie jaskrawe światło na źle wyreżyserowaną łączność z wnioskiem genewskim p. Dohorty'ego machinacji pewnej nieprzejednanej grupy „hałyckich“ awanturników, mniemających, że niepodległość dla narodu można wywalczyć za pomocą intryg, oszczerstw, przekupstw, no i... mordów.

Czyn ten powinien również otworzyć nareszcie oczy naszym władzom politycznym i administracyjnym na Wołyniu, aby pod żadnym pozorem nie tolerowały importu nauczycieli ludowych i innych działaczów „hałyckich“ na Wołyń, gdzie dotychczas agitacja tej grupy nie zapuściła korzeni i jest zupełnie jeszcze łatwą do zwalczenia.

Naturalnie faktu tego nie należy zapisywać na ciężar całego ludu ruskiego na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Uspokojenie, jakie nastąpiło we Wschodniej Galicji, zabranie się do pracy twórczej, wzmagający się pod rządem polskim ład i dobrobyt są przejawami aż nadto wymownie świadczącemi, że lud ruski na tych kresach, byleby był sprawiedliwie i silnie rządzony, w przynależności do Państwa Polskiego widzi dobrze swój interes.

Bardzo charakterystycznem jest pod tym względem przemówienie jednego z wójtów powiatu Dubieńskiego do Naczelnika Państwa podczas jego ostatniego pobytu na Wołyniu, włościanina ruskiego Niczyporuka, który najwyraźniej wypowiedział życzenie, aby lud trzymać mocno w ręku, bo lud lubi mocną władzę.

Nie obliczył się również spiskowiec, a raczej ci, co go do tego czynu popchnęli, że zebrani licznie we Lwowie przedstawiciele nieomal wszystkich mocarstw Europy mogli naocznie przekonać się, iż za Fedakiem nie stoi nikt, prócz grupy wywrotowców, czerpiącej swoje natchnienia i swoje siły z zewnątrz. Nastrój zaś ludu lwowskiego przekonał ich naocznie, że miasto to jest nawskroś i gorąco polskie i że gdyby w Genewie popełniono znów jakiś błąd zasadniczy, grożący temu miastu oderwaniem go od Polski, nastąpiłby z tego powodu nie jakiś tam zamach jednego, lub kilku panów Fedaków, lecz walka na śmierć i życie całego narodu. *K. W.*



Zamek Księcia Lubarta w Łucku.

Zamek Lubarta, którego wspaniałe ruiny znajdują się dotąd w Łucku w części miasta zwanej „Wyspą", był zbudowany przez ks. Lubarta, syna Gedymina, w latach jego panowania w Łucku od 1335 r. do 1385 r. Ks. Lubart był pochowany na Zamku w podziemiach Katedry S-go Jana Ewangelisty, w miejscu mniej więcej oznaczonem obecnie przez nowoczesny krzyż żelazny.

Dłuższy czas przebywał na Zamku łuckim ks. Swidrygiełło, który umarł w Łucku; ciało jego przewiezione było do Wilna i pochowane w podziemiach Katedry Wileńskiej obok Zygmunta Kiejstutowicza.

Ruiny, istniejące dotąd w Łucku, są pozostałością Zamku górnego. Tuż obok stał jeszcze Zamek dolny, również murem opasany, i mieścił w sobie część Wyspy z klasztorem panien Brygidek (obecnie więzienie), z klasztorem oo. Dominikanów, z główną Synagogą żydowską, z klasztorem i kościołem Jezuickim (obecną Katedrą), z murami i dzwonnicą pozostałemi po dawnej Katedrze, leżącemi naprzeciwko po-jezuickich murów.

Zamek górny posiadał trzy wieże, które dotąd się zachowały. A więc: Baszta Wjazdowa, inaczej „Bożnica Lubarta", dalej Baszta Władyczna, na której obecnie Straż Ogniowa wartuje. Za dawnych lat obok niej był dom władyki wschodniego obrządku, tuż i cerkiew S-go Jana Ewangelisty. Trzecia Baszta, od południa bliżej Styru położona, nazywała się Styrową, albo Basztą Świdrygiełły, który miał ją zbudować.

W 1429 roku, za panowania Władysława Ja-

giełły, odbył się na Zamku w Łucku pamiętny zjazd monarchów i książąt. W zjeździe wzięli udział: Władysław Jagiełło, Król polski; Witołd, Wielki Książę litewski; Zygmunt, Cesarz niemiecki z małżonką; Eryk VII, Król duński; Wasyl Wielki, Kniaź moskiewski; Rudolf, Wielki Mistrz pruski; Zygfryd, Książę inflancki; wreszcie legat Papieski, metropolita Rusi Focjusz, hospodarowie Multan i Wołoszczyzny, kilku książąt z krwi Piastów, kniaziowie Odojewski i Twerski, oraz poseł nadzwyczajny Cesarza bizantyjskiego. Zjechało się mnóstwo bogatej szlachty z całej Korony i Litwy. Gości podejmował Witołd, W. Ks. litewski. O ucztach, wydawanych przez Witołda, ówcześni kronikarze piszą, że wychodziło codziennie: „700 beczek litewskiego miodu, oprócz wina, piwa i innych trunków, 800 wołów i jałowin, baranów 1400, żubrów, łosi, świń dzikich 100, okrom innych do kuchni przypraw, rozmaitych potrzeb i rozchodów.“

Zjazd ten trwał 6 tygodni.

Głównem zadaniem zjazdu było obmyślenie środków obrony świata chrześcijańskiego od potęgi muzułmańskiej. Skrycie zaś, Cesarz niemiecki, Zygmunt, nieprzychylny Polsce, namawiał Witołda do przyjęcia z jego ręki korony, życząc sobie w ten sposób poróżnić Polskę i Litwę, połączone węzłami zgody na zasadach Unji Horodelskiej z 1413 roku. Lecz niecne zamiary Zygmunta spełzły na niczem, rada przyboczna Władysława Jagiełły, ze Zbigniewem Oleśnickim na czele, udaremniła zamach Zygmunta i do koronacji nie doszło.

W basztach zamkowych od XVIII wieku przechowywały się archiwa aktów grodzkich. W roku 1787, ostatni starosta grodzki, ks. Józef Czartoryski, wielki stolnik litewski, wybudował dom parterowy, do dzisiejszych dni egzystujący, dla pomieszczenia sądów grodzkich i archiwów łuckich, mieszczących się do owego czasu w basztach.

Obecnie Zamek Lubarta należy do miasta i w nim są rozlokowane: miejska Straż Ogniowa, kuźnie, stolarnie, oraz dział aprowizacyjny i meldunkowo-paszportowy Magistratu m. Łucka.

Po wybudowaniu ratusza i przeniesieniu doń Straży Ogniowej i innych instytucij i biur miejskich, miasto ma zamiar założyć na Zamku Muzeum Wołyńskie i Bibljotekę.

Magistrat m. Łucka wystąpił z prośbą do p. Ministra Robót Publicznych o konserwację wież zamkowych. Prośba odniosła pomyślny skutek. W tych dniach roboty konserwacyjne na Zamku łuckim będą rozpoczęte kosztem skarbu państwa. *J. Suszyński.*

Ratujmy młodzież!

Jednem z najtrudniejszych i najpoważniejszych trosk i zagadnień naszego bytu narodowego jest dziś wychowanie i wykształcenie młodzieży, tej przyszłości narodu. Ogólna demoralizacja i zubożenie, spowodowane wojną, strasznie utrudniły, a często nawet uniemożliwiły licznym rzeszom inteligencji polskiej odpowiednio wychować i wykształcić swoją dziatwę. I cóż dziwnego, że charaktery tej dziatwy mogą się dzisiaj zdeprawować i wykoszlawić, a miljony talentów zmarnieć zupełnie, niewyzyskane dla dobra tak dziś potrzebującej wielkich mężów Ojczyzny naszej. Anemja zaś mózgu narodu grozi strasznym paraliżem nietylko bytowi państwowemu, ale wogóle myśli i kulturze narodowej.

Jest to groźniejsze, niż obecny spadek waluty polskiej, lub niepowodzenia nasze na terenie polityki międzynarodowej.

Polska Macierz Szkolna na Wołyniu, jako organizacja wyrosła z krwi i kości miejscowego społeczeństwa i mająca przez to więcej odczucia i zrozumienia potrzeb naszych, niż wszelkie inne organizacje często sztucznie przyszcze-

---

Karol Waligórski.

Znaczenie państwowe reformy rolnej na Wołyniu.

I.

Wśród wielu zagadnień państwowych na Wołyniu sprawą niewątpliwie najważniejszą, od której pomyślnego przeprowadzenia zależy ścisłe zespolenie tego kraju z Rzecząpospolitą, utrwalenie w nim państwowości polskiej i ugruntowanie zgodnego obok siebie współżycia obywateli narodowości polskiej i ruskiej, wreszcie jego rozwój gospodarczy, stwarzający dobrobyt i zadowolenie korzystających z niego obywateli—jest sprawa osadniczo-parcelacyjna.

Niestety, stwierdzić należy, że to najważniejsze zagadnienie państwowe na Wołyniu dokonywa się nie w taki sposób, by wyżej wymienione postulaty były uwzględnione i zabezpieczone. Przeciwnie, sprawa powyższa przeprowadza się w sposób tak nieudolny, niezdarny i wręcz antypaństwowy, że, zamiast zespolenia Wołynia z ziemiami rdzennie polskiemi, hodujemy tu sobie od pierwszych chwil naszych rządów złowrogą irredentę i tęsknotę za wschodem, a zamiast zgody narodowościowej i spokoju społecznego, szczepimy tu wzajemną nieuleczalną waśń narodowościową, z której polska mniejszość może wyjść kiedyś bezpowrotnie pokonaną.

Naczelne zagadnienie państwowości polskiej na kresach wschodnich, wyrażające się w maksymalnem powiększeniu procentowem ludności polskiej na tych mało zaludnionych obszarach za pomocą właściwego przeprowadzenia reformy rolnej, na drodze pokojowej, zostało znacznie utrudnione przez ustawy z dnia 17/XII 1920 r.: „o przejęciu ziemi na własność Państwa w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej“ i „o nadaniu ziemi żołnierzom wojska polskiego“.

Jeżeli, jak powiedzieliśmy wyżej, ustawy te znacznie utrudniły i skomplikowały zadanie kolonizacji kresów wschodnich, to sposób, w jaki ustawy powyższe zaczęto przeprowadzać, jeszcze bardziej sprawę całą pogorszył i wypaczył, i jeżeli nie zostaną rychło zastosowane zmiany, to sprawa ta może być zupełnie zaprzepaszczona, przynosząc nam nieobliczalne i niedające się naprawić szkody narodowe.

Przeprowadzenie reformy rolnej w kraju o ludności mieszanej, z postawionym sobie z góry postulatem państwowym, aby tą drogą możliwie powiększyć procentowość ludności

pione na gruncie wołyńskim, — zorganizowała, wspólnie z Towarzystwem Pomocy Młodzieży Szkolnej z kresów w Warszawie, w roku bieżącym w Łucku internat dla niezamożnej uczącej się młodzieży. 70% stypendystów pomienionego internatu korzysta z bezpłatnego całkowitego utrzymania, lub na bardzo ulgowych warunkach, bo za 5.000 m. p. miesięcznie.

Pierwszeństwo mają: sieroty, ochotnicy wojenni, dzieci wojennych inwalidów i niezamożnych urzędników.

Wobec dzisiejszej drożyzny, koszta utrzymania tak wielkiego internatu będą olbrzymie i tylko wielka wiara w słuszność i świętość sprawy skłoniła Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej na Wołyniu do podjęcia tak bardzo trudnego zadania.

Dlatego też czujemy się prawdziwie wzruszeni okazaną chętną pomocą, przy organizowaniu i uruchomieniu internatu, tych instytucji i jednostek, dzięki którym mogliśmy przystąpić do realizacji internatu. Jest to dla nas zachętą i otuchą na przyszłość, że społeczeństwo nasze i nadal nie odmówi swej pomocy w utrzymaniu i rozwoju internatu.

Wkrótce podamy do wiadomości ogółu całkowity budżet utrzymania internatu. Obecnie zaś dajemy wykaz tych ofiar, jakie wpłynęły w gotówce i naturze na rzecz internatu.

Towarzystwo Pomocy Młodzieży Szkolnej z kresów w Warszawie 200.000 m. p.

Ministerstwo O. P. i W. R. 100.000 m. p.

T-wo Pomocy uchodźcom z Wołynia, Podola i Kijowszczyzny w Warszawie 50.000 m.p.

Związek Ziemian w Łucku 50.000 m. p.

Mecenas Antoni Osuchowski z Warszawy 50.000 m. p.

Razem 450.000 m. p.

Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom w Łucku ofiarował 70% bezpłatnych porcji śniadaniowych.

Odbudowa Kraju ofiarowała dziesięć tysięy cegieł, 130 metr. szkła i 120 desek na remont bursy.

Koło Polek w Łucku nadesłało przeszło sto pud. buraków i marchwi za 6000 m. p., jako pokrycie kosztów uprawy, oraz 20 fun. herbaty i bieliznę.

Czerwony Krzyż dał 100 kompletów bielizny.

P. Wacław Popiel ofiarował 30 p. żyta i 5 p. jęczmienia; pani Cieszkowska z Hali 10 p. żyta, 5 p. hreczki, 5 p. jęczmienia, 1 beczkę kapusty; ks. Lubomirska Marja 50 p. żyta i 25 p. hreczki; p. Zygmunt Czerwiński 5 p. żyta.

Wszystkim tym ofiarodawcom, instytucjom i jednostkom,—wszystkim, którzy okazali nam swoją pomoc przy organizowaniu internatu, wyrażamy prawdziwą wdzięczność i składamy serdeczne: Bóg zapłać!

O ile społeczeństwo okaże i nadal gorące zainteresowanie się sprawami internatu i dopomoże chętnie a hojnie ofiarami, zwłaszcza w naturze, to damy możność przeszło stu chłopcom spokojnie cały rok pracować w szkole.

Odwołujemy się więc przedewszystkiem do W-go Duchowieństwa i Nauczycielstwa powiatu Łuckiego, by zechciały zorganizować zbiórki zboża i innych produktów rolnych wśród wiejskich gospodarzy, w myśl dzisiejszego hasła amerykańskiego: „Wszystko dla dzieci!“

Głęboko wierzymy, że lista ofiarodawców, którą podamy w najbliższym numerze „Głosu Wołyńskiego“, będzie znacznie większa i obejmie wszystkich nas bez wyjątku. Nie czekajmy z datkiem, ale śpieszmy złożyć go w biurze Polskiej Macierzy Szkolnej w Łucku, ul. Szpitalna Nr. 9, kierowani zasadą: „kto prędko daje, ten dwa razy daje!“

Społeczeństwo polskie na Wołyniu niezawodnie odpowie na to wezwanie.

Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej.

---

polskiej, jest sprawą o wiele bardziej trudną i skomplikowaną, niż przeprowadzenie jej w dzielnicach o rdzennej ludności polskiej, gdzie postulat narodowościowo-polityczny w grę nie wchodzi.

Już choćby z tego tylko względu nasze władze państwowe, powołane do spełnienia tego wielkiego zagadnienia państwowego na kresach wschodnich, powinny były przystąpić do spełnienia go z całym pietyzmem, z dokładnem zważeniem wszystkich plusów i minusów tej sprawy, z przygotowaniem uprzedniem całego materjału i z opracowaniem na jego podstawach szczegółowego planu tej pokojowej kampanji, mającej z kresów wschodnich, przyłączonych do Rzeczypospolitej na zasadzie traktatu ryskiego, uczynić kraj szczęśliwy, zamożny i do państwowości polskiej przywiązany.

Zdrowy rozsądek nakazywał, ażeby wykonawcy reformy odpowiedzieli sobie kolejno na cały szereg pytań natury politycznej i ekonomicznej. Odpowiedzi te jednak powinny były być oparte na źródłowych danych cyfrowych, a nie na jakiejś fantazji.

Pośpiech, którym nasze władze cywilne i wojskowe tłumaczą swoję postępowanie, nie może być w tej ważnej sprawie choć cokolwiek usprawiedliwiającym argumentem. Gdyby pierwszem zarządzeniem organów wykonawczych, natychmiast po uchwaleniu przez Sejm ustaw z d. 17/XII 1920 r., było zarządzenie dostatecznie zabezpieczające obrót ziemią i przenoszenie tytułu własności ziemskiej, na przystąpienie do faktycznego wykonania tych ustaw można było spokojnie zaczekać aż do chwili zebrania odnośnych materjałów i opracowania planu działania.

Niestety, nasze władze wykonawcze, a nadewszystko władze wojskowe, powołane przez art. 12-ty drugiej z kolei ustawy z d. 17/XII 1920 r. „o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego“ do współdziałania z Głównym Urzędem Ziemskim tylko w technicznym rozdziale ziemi między poszczególnych żołnierzy, tak zrozumiały, a raczej świadomie, za zgodą Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych oraz Głównego Urzędu Ziemskiego, tak rozszerzyły swoje pełnomocnictwa, że w pierwszych zaraz miesiącach nie tylko współdziałały, ale faktycznie całkowicie opanowały akcję, wynikającą z pierwszej ustawy z d. 17/XII 1920 r. „o przyjęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzeczypospolitej Polskiej.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika życia wołyńskiego.

Nabożeństwo dziękczynne.

W dniu 28 września, o g. 11 rano, odbyło się w Katedrze Łuckiej solenne nabożeństwo dziękczynne z powodu ocalenia i wyjścia bez szwanku p. Naczelnika Państwa z zamachu lwowskiego w d. 25 września.

W przepełnionej wiernymi świątyni ks. prałat Zagórski odprawił śpiewaną Mszę świętą, po której odśpiewano hymn dziękczynny „Te Deum laudamus".

Wśród wiernych znajdowali się przedstawiciele i naczelnicy wszystkich miejscowych urzędów i wojskowości, przedstawiciele miasta, szkół polskich oraz instytucij i organizacij społecznych. Nastrój wśród wiernych był nader podniosły, i na wszystkich twarzach widniała wielka radość i wdzięczność, że Opatrzność ocaliła dla Narodu życie Naczelnika.

Łucki Oddz. Polskiego Tow. Czerw. Krzyża.

Liczący obecnie około 400 członków rzeczywistych Oddział Łucki P. T. C. K. został założony jeszcze w dniu 28 maja 1919 r., t. j. w dziesięć dni po wkroczeniu do Łucka wojsk polskich.

Na czele tej instytucji stanęli wówczas z całym zapałem i wielką ofiarnością pp.: J. Baliński, jako prezes, oraz pp. Dr. F. Miłaszewski, A. Zaykowska, M. Pomianowska i Janikowski, jako członkowie Zarządu.

Pierwszem dziełem ówczesnego Zarządu było otwarcie szpitala chirurgicznego na 40 łóżek i infekcyjnego na 20 łóżek. Otwarcie szpitala nastąpiło w d. 10 czerwca 1919 r. Przez pierwszych kilka miesięcy szpital był utrzymywany wyłącznie z ofiar miejscowego społeczeństwa, a następnie przeszedł pod zarząd i na utrzymanie Polskiego Towarzystwa C. K., oddział Południowo-Wschodniego frontu.

Zaopatrzenie szpitala było doskonałe. Zarząd Łuckiego Oddziału założył przy szpitalu nieźle zaopatrzoną bibljotekę i prowadził wśród rannych żołnierzy pracę oświatową.

Przed przeszłoroczną inwazją bolszewicką szpital przeszedł pod zarząd wojskowego Szpitala Wielkopolskiego. Ewakuacja szpitala odbyła się w takich warunkach, że—niestety—prawie cały inwentarz pozostał na miejscu i został zniszczony lub wywieziony przez bolszewików.

Na jesieni roku zeszłego Zarząd Łuckiego Oddziału Czerwonego Krzyża zabrał się natychmiast do pracy, która jednak nie mogła być bardziej wydatną z powodu braku funduszów. Z pomocą przyszedł Okręg Południowo-Wschodni, który otworzył znów szpital. Oddział miejscowy w miarę sił i możności otaczał chorych opieką, zakładając znów bibljotekę i czytelnię, urządzając swoim kosztem dla żołnierzy gwiazdkę, święcone i wszelkie obchody uroczystości narodowych.

Obecnie szpital C. K. został zlikwidowany, gdyż lokal szpitalny zajęły władze wojskowe. Oddział jednak Łucki robi wszelkie możliwe starania o lokal dla stworzenia szpitala chirurgicznego, którego brak dla cywilnej ludności na Wołyniu daje się dotkliwie odczuwać.

W d. 4 września r. b. zostało otwarte i uroczyście poświęcone ambulatorjum dentystyczne C. K., które we własnym lokalu przy ul Francuskiej Nr. 3 udziela pomocy po możliwie przystępnych cenach cywilnej ludności i żołnierzom.

Na czele Łuckiego Oddziału C. K. stoją: jako prezes honorowy Jego Ekscelencja ks. Biskup M. Godlewski, jako prezes Zarządu p. J. Baliński, p. Adelina Zaykowska i Dr. F. Miłaszewski; jako wice-prezesi, p. E. Waligórska, jako sekretarz, i p. T. Bojko, jako skarbnik.

Zarząd czyni wielkie wysiłki w celu niesienia pomocy cierpiącym, lecz, niestety, ofiarność społeczeństwa osłabła, wskutek czego Łucki Oddział Czer. Krzyża cierpi na brak środków.

Obecnie z nadchodzącą zimą zgłasza się do Zarządu wielu ubogich, nawet z pośród pracującej inteligencji, o zapomogi w odzieży ciepłej i bieliźnie, czemu Zarząd nie jest w stanie zadość uczynić.

Społeczeństwo łuckie nie może pozostać obojętnem i winno wytrwale utrzymać tę ważną placówkę kulturalno - filantropijną.

Zapisujcie się na członków Łuckiego Oddziału P. T. C. K. Płaćcie chętnie składki i składajcie ofiary w naturze, a zwłaszcza w odzieży i bieliźnie!

Szkoły powszechne w pow. Łuckim.

Stan szkolnictwa powszechnego w powiecie Łuckim rozwija się nader pomyślnie i w danej chwili wyraża się w następujących cyfrach:

Szkół powszechnych publicznych polskich jest 110, nauczycieli 162; szkół powszechnych publicznych ukraińskich 79, nauczycieli 123; szkół powszechnych publicznych rosyjskich 2, nauczycieli 2; szkół powszechnych publicznych czeskich 16, nauczycieli 16; szkół powszechnych publicznych niemieckich 13, nauczycieli 13; szkół powszechnych publicznych żydowskich 4, nauczycieli 16. Prócz powyższych, w samym Łucku są czynne dwie 7-o klasowe szkoły powszechne: imienia Królowej Jadwigi (320 dzieci) i imienia Jachowicza (160 dzieci), oraz dwie szkoły zawodowe: jedna państwowa dla dziewcząt (35), w której odbywa się nauka kroju, szycia i gospodarstwa domowego, druga prywatna szewska. Z dniem 1 października otwarto państwową szkołę froeblowską pod zarządem Łuckiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej.

W wyżej wymienionych szkołach pobiera naukę około 17.000 dzieci płci obojga. W niektórych szkołach polskich, jak np. w szkole państwowej w Kiwercach, kształci się spory odsetek wychowańców ruskich, których rodzice wolą posyłać swe dzieci do szkoły polskiej, niż do ukraińskiej.

Duży stosunkowo procent szkół polskich tłumaczy się tem właśnie, że tam, gdzie niema agitacji ukrainofilskiej, lud woli posyłać dzieci do szkół polskich.

We wszystkich szkołach z niepolskim językiem wykładowym został wprowadzony obowiązkowy wykład języka polskiego, historji i geografji Polski, w ogólnej liczbie 30 godzin tygodniowo.

Szkoły są utrzymywane z funduszów państwowych pod względem wynagrodzenia personelu; co zaś do wydatków rzeczowych, to na te ostatnie łożą gminy.

Wprowadzenie obowiązkowego wykładu języka polskiego nigdzie nie natrafiło na opór.

Tylko żydowskie szkoły nie chciały zrozumieć tej konieczności i odmówiły podporządkowania się rozporządzeniu władz szkolnych, utrzymując natomiast potajemny wykład języka rosyjskiego. Szkoły te zostały zamknięte. Obecnie gmina żydowska godzi się już na wykład języka polskiego, odmawia jednak przyjęcia nauczycieli-chrześcijan, powierzając wykład nauczycielom wyznania mojżeszowego, nie znającym dostatecznie języka polskiego.

W najkrótszym czasie sprawa ta zostanie uregulowana, zgodnie z rozporządzeniami polskich władz szkolnych.

Łuckie Koło Lekarzy.

W końcu 1919 r. grupa lekarzy m. Łucka, zaznajomiwszy się ze statutem Związku Lekarzy Państwa Polskiego, uznała za konieczne utworzenie Łuckiego Koła, co też zostało urzeczywistnione na organizacyjnem zebraniu w dn. 15 stycznia 1920 r.

Po ukonstytuowaniu się zarządu, Związek rozwinął energiczną działalność. Skutki wojny, obecność frontu, choroby epidemiczne, wysunęły szereg palących zagadnień, które były poddane wyczerpującej dyskusji na zebraniach Koła, były przedmiotem interwencji u miejscowych władz i dały możność wyświetlenia niedomagań sanitarno-hygienicznych Łucka wyższym czynnikom. Szereg wyczerpująco opracowanych odczytów, często ilustrowanych ciekawymi pokazami, postawił Koło na poziomie poważnego stowarzyszenia naukowego.

Przeszłoroczna inwazja bolszewicka przerwała pracę Związku. W marcu r. b. Koło wznowiło swą działalność, obrawszy zarząd w następującym składzie: D-r Miłaszewski (prezes), D-r Mininson, D-r Bejlin (skarbnik), D-r Pietkiewicz, D-r Żytyński (sekretarz). Nawiązanie kontaktu z Lwowskiem Towarzystwem Lekarskiem pozwoliło Związkowi uzyskać łamy pisma p. t. „Lwowski Tygodnik Lekarski“ dla swoich protokółów i referatów i obecnie pismo to jest oficjalnym organem Łuckiego Koła Lekarzy.

Uzupełniający lotny kurs uniwersytecki dla lekarzy, który się odbył w Łucku w czerwcu r. b. i który dał możność szerszej publiczności wysłuchania pięknego odczytu profesora Groera w dniu uroczystego otwarcia Kursów na temat „Organizacja Opieki Społecznej“, jest najlepszym dowodem żywotności Koła, energji i dobrych chęci jego prezydjum. Posiedzenia Koła odbywają się w „Ognisku“ w piątki wieczorem.

Rekwizycje i nadużycia mieszkaniowe.

Jedną z bolączek naszego życia współczesnego jest brak mieszkań we wszystkich miastach i miasteczkach Polski. Klęska ta dotknęła również i miasta wołyńskie.

Tymczasem potrzeby państwowe i społeczne w dziedzinie lokalów wciąż u nas wzrastają. Władze państwowe i komunalne muszą się gdzieś pomieścić. Z tego więc powodu rekwizycje mieszkań prywatnych są wszędzie na porządku dziennym.

Niestety, rekwizycje te jednak dokonywane są często bardzo niesprawiedliwie. Omijane bywają mieszkania duże lokatorów zamożnych, a odbierane lokale od ludzi najuboższych, mieszkających z liczną rodziną w dwu lub jednym pokoju. Na niesprawiedliwe rekwizycje skarżą się mieszkańcy wszystkich miast. Dzieje się to również i w Łucku. Istniejący tu odniedawna Związek Lokatorów zasypywany jest codziennie licznemi, a nieraz wprost tragicznemi w treści skargami.

W dniu 19 ub. m. odbyło się w Łucku nadzwyczajne zebranie ogólne członków Związku Lokatorów m. Łucka w sprawie nadużyć rekwizycyjnych. Na zebranie to przybyli: burmistrz m. Łucka, p. Jan Suszyński, oraz referent Starostwa p. Garłowski. Bardzo licznie zebrani członkowie Związku zaprosili na przewodniczącego zebrania—redaktora J. Ursyna-Zamarajewa. Pióro sekretarskie objął p. C. Rozalini.

Głównym referentem był prezes Zarządu Związku Lokatorów m. Łucka, p. J. Korczemny, który zwrócił się do obecnych na zebraniu przedstawicieli władz z zapytaniem, jakie właściwie mieszkania podlegają rekwizycji i czy władze wiedzą o licznych w tej dziedzinie a krzyczących nadużyciach? P. Korczemny przedstawił przewodniczącemu zebrania cały szereg skarg od lokatorów, skrzywdzonych zarówno przez urzędy mieszkaniowe (magistrackie i starościńskie), jak i przez właścicieli domów.

P. burmistrz Suszyński wyjaśniał konieczność rekwizycji dla potrzeb Państwa. Ani Rząd, ani władze komunalne nie mogą się wyrzec rekwizycji, ale dążą do tego, ażeby te rekwizycje były sprawiedliwe i nie krzywdziły obywateli. Wreszcie p. burmistrz wyraził zgodę, ażeby Związek Lokatorów wyłonił dwu członków, którzyby codziennie przybywali do urzędu mieszkaniowego w Łucku i decydowali o takiej czy innej rekwizycji.

Następnie omawiano sprawę lokatorów, wyzyskiwanych przez właścicieli domów, którzy się w Łucku nie liczą zupełnie z obowiązującą ustawą o ochronie lokatorów, bezprawnie podnoszą komorne do olbrzymich sum i wyrzucają lokatorów na bruk! Przewodniczący red. J. Ursyn poprosił obecnego na zebraniu referenta Starostwa o wyjaśnienia.

P. Garłowski oświadczył, że Starostwo najszczerzej pragnie wszelkie krzywdy lokatorów tępić i zgadza się, by Związek Lokatorów wybrał komisję, któraby doraźnie, przy udziale Policji Państwowej, rozpatrywała

wszystkie krzywdy, jakie lokatorom wyrządzają kamienicznicy. Zebranie wybrało taką komisję, złożoną z 4 członków i 3 zastępców. Na przewodniczącego tej komisji powołano p. Baka. Zebranie prosiło przy tem komisję, by z całą energją i odwagą zabrała się do walki bezwzględnej z lichwą i spekulacją kamieniczników łuckich.

Bardzo cenne wyjaśnienia o prawach lokatorów i obowiązkach właścicieli domów udzielił zebranym mecenas Rostocki, radca prawny łuckiego Związku Lokatorów.

Łucka spółka budowlana.

Z inicjatywy Zarządu Związku Lokatorów m. Łucka powstaje w stolicy Wołynia bardzo pożyteczna instytucja — Spółka Akcyjna Budowy domów i sklepów („Łuckdom").

Nowa Spółka Akcyjna chce zapobiedz „głodowi" mieszkaniowemu w wojewódzkim Łucku i zapewnić naszej stolicy racjonalny a tak niezbędny rozwój społeczny i handlowy.

Na zebraniu założycieli „Łuckdomu", które się odbyło w lokalu Związku Lokatorów m. Łucka, wybrano Komitet założycieli. Na przewodniczącego tego Komitetu powołany został jednogłośnie red. J. Ursyn-Zamarajew.

Komitet założycieli opracować ma ustawę „Łuckdomu" i przedstawić ją do zatwierdzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Robót Publicznych. Opracowanie planów i kosztorysów zamierzonych budowli powierzone ma być wybitnym polskim architektom, z architektem m. Łucku Kuczyńskim na czele.

Wybór placów pod nowe budowle będzie dokonany w ciągu jesieni, tak, by czynności „Łuckdomu" mogły się rozpocząć z wczesną wiosną 1922 r.

Potrzeba przygotowania materjałów budowlanych i zatwierdzenia przez władze planów owych budowli jest ogromnie pilna, jednak uzależniona będzie głównie od tego, jak szybko władze centralne zatwierdzą statut Spółki i udzielą nowej instytucji odpowiedniego, przewidzianego przez ustawę sejmową poparcia.

„Łuckdom" w pierwszym rzędzie stawia sobie za zadanie budowę domów i domków na mieszkania dla rodzin średniozamożnych. Następnie „Łuckdom" zamierza wybudować w Łucku wspaniały „Pasaż handlowy" z licznemi sklepami, w połączeniu z salami teatralną i odczytową.

Zgłoszenia na akcje „Łuckdomu" są już dziś bardzo liczne.

Praktyczny projekt.

Jeden ze starostów wołyńskich wniósł do Województwa projekt, ażeby wszyscy urzędnicy państwowi na Wołyniu otrzymali z ziemi skarbowej lub miejskiej nadziały od 2 do 5 morgów, na których to nadziałach przy pomocy rządu wybudowaliby sobie mieszkania. Na tej ziemi mogliby założyć ogrody warzywne i owocowe, które dałyby możność urzędnikom robić sobie własne zapasy, wobec czego spekulacja i drożyzna nie byłyby dla nich tak straszne. Taki przydział ziemi po 15 — 20 latach służby Państwo oddawałoby w dożywocie emerytowi i jego żonie. W większych miastach taki projekt nie jest realny, lecz w powiatowych i mniejszych jest całkowicie do przeprowadzenia, gdyż jeśli nawet pod miastem niema ziemi skarbowej, to jest miejska, którą Rząd zawsze może nabyć od miasta.

Od wydawnictwa.

Stosownie do uchwały Związku polskich wydawców pism, wszelkiego rodzaju nadesłane zapowiedzi, wzmianki, podziękowania, komunikaty i okólniki, bądź to prywatnych, bądź komunalnych i rządowych instytucji, tyczące się zebrań, odczytów, koncertów, rozporządzeń i t. p., będą umieszczane po uprzedniem opłaceniu należności w Administracji pisma.

O komunikację kolejową.

Radomska Dyrekcja Polskich Kolei Państwowych, do której zarządu należą koleje żelazne w Województwie Wołyńskiem, zdumiewająco lekceważy sobie wojewódzki Łuck, w którym wszak koncentrują się wszystkie władze administracyjne, oświatowe i sądowe obszernego kraju, oraz najważniejsze instytucje.

Komunikacja kolejowa Łucka jest wprost przerażająca. Rozkład pociągów jest tak fatalnie i nieudolnie ułożony, że każdy pasażer, jadący do Łucka, czy z Łucka, musi po kilka godzin wyczekiwać w Kiwercach! Dochodzi do tego, że z miejscowościami Województwa Wołyńskiego nie można się skomunikować w ciągu jednego dnia, że do Kowla, Równego, Dubna czy Krzemieńca jedzie się z Łucka po 8 i 10 godzin! Jest to wprost oburzające lekceważenie miasta, w którem zbiegają się przecież liczne interesy ludności całego Wołynia.

Fatalna jest także komunikacja Łucka z Warszawą i Lwowem.

Radomska Dyrekcja P. K. P. powinna natychmiast przystąpić do racjonalnego ułożenia rozkładu jazdy na terenie Województwa Wołyńskiego, bo tego wymagają interesy ludności. Przedewszystkiem zaś żądamy bezwarunkowo zniesienia wprost dzikiej „kwarantanny" w Kiwercach. Żądamy także, ażeby rozkłady jazdy były tak ułożone, by do Łucka i Równego można było przyjechać rano, a wieczorem bezpośrednimi wagonami wyjechać, bo te dwa miasta są dziś przepełnione i nikt w hotelach nie może znaleść noclegu. Żądamy wreszcie, by poza komunikacją bezpośrednią z Warszawą i Lwowem wprowadzona była natychmiast k o m u n i k a c j a l o k a l n a między wszystkiemi miastami wołyńskiemi, z Łuckiem na czele.

Podwyżka taryfy kolejowej.

Ministerstwo kolei żelaznych zmuszone było w interesie skarbu podnieść taryfę osobową od 1 października r. b. w znaczniejszym, niż to było zamierzone, stopniu, mianowicie o 122%—197% od opłat dotąd pobieranych, ustalając opłaty jednostkowe, równe: w III klasie 4 marki za 1 kilometr, w II klasie—8 marek i w I klasie 12 marek. Równocześnie ministerjum kolei żelaznych podwyższyło o 100% opłaty, pobierane za bagaż, które stanowią od 1 października r. b. 4 mk. od 10 kilogramów i od 10 kilom. w pociągach zwykłych i 6 mk. w pociągach pośpiesznych, a w związku z tem i jako częściową rekompensatę podniosło o 100% maksymalną normę swojej odpowiedzialności za zaginięcie, brak wagi, lub uszkodzenie bagażu, a norma ta od daty wskazanej stanowi 400 mk. za kilogram.

Uniewinnienie d-ra Segala.

D. 1 października r. b. Sąd Apelacyjny Ziem Wschodnich, pod przew. sędziego Orłowskiego, przy udziale podprokuratora Zagrodzkiego, rozpoznawał sprawę dr. M a r k a S e g a ł a, prezesa gminy żydowskiej m. Równego, oskażonego z art. 108 i 119 K.K. W charakterze obrońców Segała stawali adwokaci Fr. Paschalski i Eug. Smiarowski.

Dr. Segał postawiony został w stan oskarżenia, a następnie skazany przez Sąd Okręgowy w Łucku na 5 lat ciężkiego więzienia za to, że jakoby podczas okupacji Równego przez bolszewików zadenuncjował małżonków Krzemińskich, jako szpiegów polskich,

na skutek czego Krzemińscy wysłani zostali do obozu jeńców.

Od wyroku Sądu Okręgowego odwołali się: prokurator, powód cywilny i obrona. Do sądu powołano w celu zbadania szereg świadków z m. Równego. Zbadani świadkowie dali sylwetkę dr. Segała, jako nieposzlakowanego obywatela, który nietylko nie był wrogo dla Polski usposobiony, lecz nawet w poszczególnych wypadkach sprzyjał interesom polskim, ułatwiając obywatelom polskim ukrycie się i ucieczkę przed bolszewikami.

Bronił Segała w drugiej instancji adw. przys. Fr. Paschalski.

Sąd Apelacyjny po godzinnej naradzie wydał wyrok, uniewinniający d-ra Segała.

Ceny ziemiopłodów na Wołyniu.

W ostatnim tygodniu ceny ziemiopłodów na Wołyniu wahały się w następujących granicach:

		Marek			
pszenica	od	2250	do	2500	za pud
żyto	„	1300	„	1450	„ „
jęczmień, owies	„	1200	„	1300	„ „
gryka	„	1200	„	1400	„ „
groch	„	1400	„	1600	„ „
ziemniaki	„	320	„	330	„ „
chmiel	„	40000	„	55000	„ „

Ceny powyższe naogół są znacznie wyższe od cen ziemiopłodów w b. Kongresówce, w Małopoisce i w Poznańskiem, jakkolwiek zasadniczo powinny być niższe, gdyż 1) Wołyń ma znacznie mniejsze zaludnienie, a 2) jest oddalony od centrów stołecznych i fabrycznych. To ujemne zjawisko tłumaczy się tem, że 1) handel zbożem i ziemiopłodami po dawnemu pozostaje w rękach pośredników; 2) bezpośrednie sąsiedztwo z Rosją i niedostateczne zabezpieczenie granicy wschodniej wywołuje „szmugiel“ do ogłodzonej Sowdepji; 3) brak organizacji społecznych i handlowych, które regulowałyby ceny ziemiopłodów.

Przegląd prasy.

Spokojny, poważny i zrównoważony *Czas* krakowski, reprezentujący naszą liberalno-konserwatywną a jednak państwotwórczą wyższą inteligencję, pomieścił niedawno szereg znamiennych uwag o sprawie, którą my na Wołyniu uważać musimy za najważniejszą, zarówno ze społecznego, jak i państwowego punktu widzenia.

„Wiadomości nadchodzące z kresów wschodnich — pisze *Czas*—zgodne są pod tym względem, że nasza granica od Rosji nie jest dostatecznie strzeżona i że wskutek tego nastąpił masowy napływ do Polski żywiołów obcych i niepożądanych. Władze nasze nie przewidywały prawdopodobnie masowego napływu reemigrantów i nie poczyniły odpowiednich przygotowań; z tego zaniedbania skorzystali w pierwszej linji komuniści, którzy zorganizowali całą akcję przemycania swoich agitatorów do Polski, z fałszywymi dokumentami.“

Drugą kategorję niepożądanych przybyszów stanowią Żydzi rosyjscy, którzy w Polsce nigdy nie mieszkali i którzy dla Polski żywili i żywią tylko uczucie niechęci, albo jej absolutnie nie znają i nie rozumieją.

„Gromadzą się wreszcie na granicy polskiej prawosławni uchodźcy z Chełmszczyzny i Wołynia, którzy w 1915 r. razem z wojskami rosyjskiemi opuścili swoje siedziby i tułali się dotychczas po olbrzymich obszarach Państwa Rosyjskiego. Zachodzi wogóle pytanie, czy tych ludzi można uważać i traktować jako polskich obywateli? Pomijając jednak kwestję prawną, powrót ich jest z wielu względów niepożądany i niebezpieczny. W ciągu długiej tułaczki po Rosji zubożeli całkowicie i trzeba ich będzie długo żywić kosztem Państwa; pozostają pod wpływem komunistycznej agitacji i przynoszą z sobą pojęcia nietylko bardzo skrajne, ale także wysoce niekulturalne, nie mówiąc już o tem, że ich narodowe poczucie jest bardzo wątpliwe. Prowadzą ich często duchowni, pełni rosyjskiego patrjotyzmu i prawosławnego fanatyzmu. Ponowne ich osiedlenie na gruntach, które od 6 lat porzucili, przedstawiać będzie niemałe trudności, gdyż znajdą tam nowych posiedzicieli, których trzeba będzie chyba przemocą rugować. Dodać jeszcze trzeba, że pod miano Wołyniaków i Chełmszczan podszywają się niekiedy rosyjscy włościanie z za Dniepru, uciekający z bolszewickiego raju.

Wszystkie te kategorje reemigrantów stanowią element bezładu i fermentu, niezmiernie szkodliwy dla naszego Państwa. Nie trzeba przypominać, że są również roznosicielami najgroźniejszych epidemij i niema siły ludzkiej, któraby zdołała przeprowadzić dokładną ich dezynfekcję.

Nieszczęsna granica, wytknięta przez „dyplomatów“, którzy traktat ryski układali, utrudnia niesłychanie kontrolę nad falą uchodźczą, zalewającą Polskę. Niema jednak trudności, którejby nie zdołała pokonać inteligentna energja. Toteż granica nasza wschodnia musi być daleko lepiej strzeżona, aniżeli się to dzieje obecnie,—a władze, którym nadzór powierzono, powinny być bardzo czujne i bardzo ostrożne przy przepuszczaniu emigrantów. Nie możemy pozwolić na dalsze przesycanie wschodnich prowincyj żywiołami obcymi, niezadowolonymi, przynoszącymi zupełnie zmącone pojęcia polityczne i społeczne, których lojalność wobec Państwa Polskiego jest co najmniej wątpliwą. Obrona przed tym zalewem jest koniecznością bezwzględną“.

Wnioski do Sejmu.

Walka z paskarstwem i spekulacją.

Opinja publiczna w Polsce domaga się już dawno od Rządu stanowczej i energicznej walki z paskarstwem i spekulacją. Obecnie do Sejmu wniesiony został wniosek nagły posła Marjana Malinowskiego i tow. w sprawie natychmiastowego przedłożenia przez Rząd Wysokiej Izbie projektu ustawy wyjątkowej o karaniu paskarzy i spekulantów produktami pierwszej potrzeby oraz walutą.

Wniosek ów brzmi, jak następuje:

„Dnia 4 lutego 1920 roku niżejpodpisani, widząc bezradność Rządu w sprawie walki z paskarstwem i spekulacją, zgłosili nagły wniosek, wzywający Rząd do przedłożenia Wysokiej Izbie projektu ustawy wyjątkowej o karaniu paskarzy i spekulantów.

W motywacji swej wnioskodawcy już w lutym 1920 roku stwierdzili, że ten stan rzeczy może doprowadzić do poważnych, wynikłych na tle nędzy i głodu, zaburzeń, przejawiających się wcoraz to nowych falach strajków ekonomicznych. Dalsza działalność paskarzy i spekulantów musi być przez Rząd traktowana, jako działalność przeciwpaństwowa, zagrażająca wewnętrznemu spokojowi państwa — działalność, przynosząca wrzenie, a częstokroć i śmierć tysiącom obywateli tego państwa.

Zastosowanie praktyczne kary dożywotniego lub długoterminowego więzienia, w wypadkach wyjątkowych z zamianą na grzywnę w złocie i konfiskatę majątków, nabytych w czasie wojny, zmusi wreszcie

spekulantów do opamiętania się.

Podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm wzywa Rząd, aby w ciągu dni dziesięciu przedłożył Wysokiej Izbie do uchwalenia projekt ustawy wyjątkowej o karaniu paskarzy i spekulantów dożywotniem lub długoterminowem więzienem, z zamianą w wyjątkowych wypadkach na grzywnę w złocie, oraz konfiskatę na rzecz Państwa ich majątków i kapitałów.

Warszawa, dnia 1 października 1921 r."

Nie ulega wątpliwości, że wniosek nagły posłów socjalistycznych będzie tym razem przez Sejm uchwalony i że energiczna walka z rabusiami publicznymi rozpocznie się nareszcie w całej Rzeczypospolitej.

Działalność komunistyczna—zdradą stanu.

Posłowie Zw. Lud.-Nar. zgłosili w Sejmie wniosek nagły w sprawie uznania działalności komunistycznej za zbrodnię zdrady stanu.

Wniosek ten brzmi:

Wobec tego, że agitacja komunistyczna w Polsce przybrała powszechnie charakter polityczny antypaństwowy, a tem samem jest akcją zwróconą przeciwko Państwu i powinna być narówni z innemi objawami zdrady stanu ściganą i karaną, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

USTAWA

z dnia... w sprawie uznania działalności komunistycznej za zbrodnię zdrady stanu.

Art. 1. Wszelka działalność komunistyczna oraz agitacja komunistyczna na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, tak w druku, jako też i w słowie, uważana jest za zdradę Państwa i pociąga za sobą kary, przewidziane za tę zbrodnię w ustawach karnych.

Art. 2. Cudzoziemcy skazani na podstawie niniejszej ustawy na karę więzienia, po odbyciu kary, podlegają niezwłocznej banicji z granic Rzeczypospolitej pod grozą kary śmierci w razie powrotu.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. 4. Wykonanie ustawy poleca się ministrowi sprawiedliwości i ministrowi spraw wewnętrznych.

Warszawa, d. 27 września 1921 r.

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk., ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; **po tekscie:** cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; **w tekscie:** cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Nakładem i drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk").

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski.*